Nr. 80. Kraków, dnia 8. Kwietnia, Piątek. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 6 centów, za każdy następny zaś 4 centy. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna rafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, agencja pism Silbersteina, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, księgarnia Fenichla ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel A. Mecnarowskiego ul. Szczepańska, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, handel Zygadłowicza i Mikuszewskiego na Małym Rynku, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś: 8-go Kwietnia: Wielki Piątek. Dyonizego b. Imię słowiańskie: Radosława.

Jutro: Wielka Sobota. Maryi Kl., siostry NP. Imię słowiańskie: Dobrosława.

Pojutrze: **Wielk. Zmartw.** Ezechiela. Imię słowiańskie: Gorysława.

Wschód słońca dziś o godzinie 5 minut 22, zachód o godz. 6. m. 41. Długość dnia 13 g. 19. m.

NABOŻEŃSTWA.

W Wielką Sobotę we wszystkich kościołach krakowskich o godź. 9 rano poświęcenie ognia i wody, a o godź. 10 msza św. uroczysta.

Resurekcya: w katedrze na zamku o godzinie 6 wieczór, w kościele Panny Maryi w rynku, u OO. Dominikanów o godź. 8 wieczór, w innych o godź. 7 wieczór, w niektórych nazajutrz rano o godź. 6 jak np. u św. Floryana na Kleparzu, u św. Krzyża, u OO. Reformatów o godzinie 5 rano itp.

W Wielką Sobotę święci się ogień, pascha i woda. Nabożeństwo kończy się uroczystą mszą, która jedna tylko tego dnia odprawuje się. Zaraz po poświęceniu wody do chrztu, wracają księża do chóru, ciągnąc litanię do wszystkich świętych i zaczyna się msza. W tej mszy przedwczesnej, która niegdyś odprawianą była w nocy, przed Zmartwychwstaniem Pańskiem, niedługo przed resurekcyą, kościół porzuca swoje szaty żałobne i odgłosem wszystkich dzwonów, które dają się znowu słyszeć przy Gloria in excelsis wyraża radość, jakiej doświadcza, widząc swego Oblubieńca wychodzącego z grobu i tryumfującego nad śmiercią, a biorącego życie nowe, wiekuiste, chwalebne, bezcielesne.. Nie masz Introitu w tej mszy, ponieważ lud jest już zgromadzony; nie udziela się pocałowania pokoju Osculum panis i nie mówi się Agnus Dei. Przed Ewangelią śpiewa się po trzykroć Alleluja, które śpiewanie ustało z początkiem Wielkiego Postu, kiedy kościół wstępował na drogę smutku i żałoby pokutniczej. Z końcem Wielkiej Soboty zaczyna się uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego od Rezurekcyi.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków dnia 7 kwietnia 1887 r.

Komitet pogrzebu J. I. Kraszewskiego odbył wczoraj posiedzenie o godzinie po 5 południu. Przedmiotem rozpraw było uchwalenie programu pogrzebowego, co dało pole do tak obfitej dyskussji, że zaledwie o godz. 8-mej przewodniczący prezydent Szlachtowski zamknął obrady. Obecnymi byli na posiedzeniu pp. T. Baranowski, Bartoszewicz, Estreicher, Jaworski (repr. młodzieży) J. Kossak, prof. Łepkowski, prezes Majer, Miłaszewski, Mendelsburg, Muczkowski, Pryliński, Dr. Pieniążek, X. J. Polkowski, Romanowicz, pr. Rostafiński, Rzewuski, Wentzl i prof. Zoll.

Dr. Szlachtowski zdaje sprawę z poruczonych sobie czynności. Wraz z prof. Łepkowskim udał się do Najprz. ks. biskupa z prośbą o udział w pogrzebie, na co otrzymał przychylną odpowiedź. Ks. biskup przyobiecał odprawić mszę i kondukt. C. k. Namiestnictwo pozwoliło na umieszczenie ciała tymczasowo w krypcie kościoła OO. Pijarów, z warunkiem przewiezienia go w ciągu miesiąca na Skałkę, dodając swoje zastrzeżenia, tyczące się zamurowania grobu i pogrzebu. Co do paru szczegółów tych zastrzeżeń polecił Komitet p. prezydentowi znieść się jeszcze z Namiestnictwem.

Następnie p. Muczkowski w imieniu ściślejszego Komitetu odczytał ułożony program obchodu. Po wyczerpującej dyskussji został on z pewnemi zmianami uchwalony. Przedstawia on się w zarysie, jak następuje:

Pogrzeb odbędzie się d. 18 kwietnia. Rozpocznie się o g. 9-tej mszą odprawioną przez X. biskupa Dunajewskiego; o g. 8-mej zgromadzi się w krypcie Komitet, rada miejska i rodzina. Przy wyniesieniu ciała z krypty przemówi w imieniu Akademii Umiejętności prezes Majer. Stowarzyszenia, korporacje i delegacje u-

ZA OJCZYZNĘ.

Nowella.

Poranne słońce wpadało przez duże zwierciadlane szyby do kantoru fabryki, której maszyny, hucząc dzień i noc całą, nie dawały spać poblizkim, a nawet i dalszym sąsiadom.

W pokoju panował wzorowy porządek. Wszystkie sprzęty były okurzone i ślniące czystością. Liczne papiery i książki, starannie ułożone, spoczywały na półkach i szafach, niby żołnierze, uszykowani w czasie przeglądu.

Również spokojną i zdradzającą równowagę ducha była twarz młodego człowieka, który siedział przy biurku i pisał pilnie jakiś list. Lecz spokój ów, niby lody na wiosnę, zniknął z chwilą, gdy młodzieniec skończył pisać, a wziął się do przeglądania rachunków, których stos leżał przed nim przygotowany. Koło ust, przysłoniętych złotawymi angielskimi faworytami, zarysował się uśmiech ironii, a w oczach mięszały się iskry niecierpliwości z krwawymi płomieniami wzrastającego gniewu.

— Niedołęga, ten stary — mruczał pod nosem. — Nie wiem, na co i po co mój ojciec go żywi. O! muszę ja tutaj zaprowadzić porządek.

To zaprowadzenie porządku było myślą przewodnią całego postępowania młodego Krzeczowskiego, syna właściciela fabryki, po powrocie do kraju. Powrót ten nastąpił przed tygodniem. Kilka lat przesiedział w Niemczech i w Anglii na praktyce w wielkich fabrykach. Czasu nie marnował, a choć krew w piersiach grała, on porywy młodości pracą hamował i na różne od rówieśników kierował je drogi. Dzień spędzał przy maszynach, w niebieskiej bluzie i zasmolony jak wszyscy robotnicy, wieczór na przyglądaniu się zabawie innych. Korzystał dużo, mężniał i dojrzewał, niby owoc ku latu.

Gdy do domu powrócił, z przerażeniem spostrzegł, że nieco od kraju odwykł. Nie mógł zrozumieć, dlaczego społeczeństwo polskie w tyle za innemi pozostało. Widział, że na Zachodzie ludzie umieją pracować, a pracę i ducha przedsiębiorczego szanować. U nas zastój wszędzie i zawsze.

Był młodym atoli, a więc nie stracił nadziei i rąk nie załamał, bo młodość podobna do stalowej sprężyny. Nagiąć ją potrafisz, lecz gdy nacisk ustąpi, sprężyna wyprostuje się tem szybciej i tem gwałtowniej. Chciał dla kraju coś zrobić. Marzył o reformach. Z zapałem rzucił się zatem do pracy.

Ojciec oddał mu przewodnictwo w jednej z głównych oddziałów fabrycznych. Młody Krzeczowski był pewien, że niebawem jego oddział stanie się wzorem dla innych. Nadzieje mu nie dopisywały. Choć chęci były najlepsze, rozkazy najdokładniejsze, wykonanie zawodziło prawie zawsze. Wódz był dobry, podwładnym atoli brakło zdolności i wprawy. Szczególniej gniewał go niejaki Kotulski. Ojciec przydał mu go za sekretarza. Był to staruszek, przygarbiony, łagodny i biały jak gołąbek, smutny, zbyt często zadumany, zawsze usłużny i chętny. Cóż, kiedy w jego rachunkach, co kilka wierszy trafiały się wielkie omyłki, narażające Krzeczowskiego na różne nieprzyjemności i zawody. A jakże Kotulski nie miał robić omyłek, kiedy przy robocie oczami zamiast śledzić cyfry gonił gdzieś, w dal, jakby chciał doścignąć wspomnienia lub złudne fata morgana.

W sercu Krzeczowskiego struna sentymentalności drgała bardzo rzadko.

— Na co ten stary — mruczał dalej — zajmuje miejsce młodym. Wyszukałbym sobie jakiego dzielnego chłopca na pomocnika, wtedy miałbym wyręke. A tak muszę pracować nie tylko za dwóch, lecz co gorsza błędy drugiego poprawiać.

Wtem drzwi otworzyły się. Do kantoru wszedł mężczyzna wysoki, nieco łysy, z szpakowatą, długą brodą, z cerą rumianą i zdrową, co nadawało mu niezmiernie sympatyczną cechę. Krzeczowski zerwał się z krzesła:

— Dzień dobry, ojcze! Cóż tak rano sprowadza cię do mnie?

— Tym razem tylko interes — odrzekł zapytany z uśmiechem, w którym przebijała się rodzicielska miłość, zadająca kłam powyższym wyrazom. — Chciałem popatrzeć, jak mojemu panu synowi idzie robota. Zresztą naucz się czegoś nowego, bo słyszałem o rozmaitych reformach, poprawkach i nowych rozporządzeniach. Tak to zwykle młody burzy wszystko, co zrobili starzy.

— Ojciec żartuje, a tu rzeczywiście trzeba dużo reform zaprowadzić.

— A więc zaczynaj!

— Otóż pierwszym krokiem na drodze ku lepszemu byłaby podług mnie zmiana mego pomocnika.

— Kotulskiego?

— Tak, Kotulskiego! Dobry człowiek, ale do niczego. Jest on jednym z tych, o których Heine mówi: „Gute Leute, aber schlechte Musicanten.“.

— Mój drogi, weź pod uwagę, że on od niedawna dopiero wziął się do tego rodzaju roboty. Musi się uczyć. Kilka miesięcy wprawy z jego strony, cierpliwości z twojej, a wszystko będzie dobrze.

— Dlaczegoż więc rzucił zajęcie, które miał poprzednio i przy którem musiał już nabrać odpowiedniej wprawy.

— Zapominasz — rzekł ojciec, marszcząc nieco brwi, że u nas są ludzie, których zmuszono porzucić poprzednio zajmowane stanowisko. Podobni są oni do pasażerów pociągu kolejowego, wyrzuconego z szyn i pogruchotanego w kawały. Prawie każdy odniósł jakąś ranę i zamiast u celu podróży, ujrzał się na łożu szpitalnem. Opowiem ci historję twego sekretarza, a wtedy zrozumiesz wszystko. Przed rokiem 1863 Kotulski był bogatym obywatelem ziemskim w okolicach Pułtuska. Jeździł karetą i czterema końmi, żona chodziła w aksa-

stawią się na ulicy S-go Jana w miejscach oznaczonych przez mistrza ceremonji.

Pochód rozpocznie pluton straży ogniowej, za którym postępować będą: cechy i stowarzyszenia rzemieślnicze z chorągwiami i godłami, Towarzystwo Sokół, artyści dramatyczni, delegacje stowarzyszeń akademickich, zbór izraelicki, urzędnicy Magistratu, delegacje rad miejskich, kongregacja kupiecka, Towarzystwo techniczne, Koło literacko-artystyczne, Towarzystwo Tatrzańskie, stowarzyszenia przemysłowe i handlowe, Izba handlowo-przemysłowa, kolegjum adwokatów i notarjuszy, przedstawiciele dziennikarstwa, Tow. lekarskie, Rada pow. krakowska, Rady powiatowe, Towarz. rolnicze. Każdą korporację poprzedzać będą jej wieńce, na końcu zaś pochodu przed duchowieństwem niesione będą oznaki honorowe zmarłego.

Ciało będzie niesione przez ulicę Ś-go Jana i Rynek do kościoła N. M. Panny, który od g. 7-mej rano będzie zamknięty i wstęp do niego dozwolonym zostanie jedynie za biletami wydawanemi przez Komitet. Tutaj odprawi się nabożeństwo, wśród którego wygłosi mowę X. Chotkowski, Towarzystwo muzyczne zaś wykona pod batutą p. Barabasza „Requiem“ Verhulsta. Główną nawę kościoła wypełnią korporacje i stowarzyszenia wymienione na początku spisu, presbiterjum zaś rodzina, komitet, oraz korporacje wymienione w drugiej części podanego powyżej spisu (od Tow. techn).

Po ukończeniu nabożeństwa pochód wyruszy ku grobowi zasłużonych na Skałce. Przy wyniesieniu ciała z kościoła odśpiewa chór żałobne pieśni. Zwłoki umieszczone zostaną na karawanie piramidalnym, umyślnie w tym celu zbudowanym (wzór warszawski). Karawan cały pokryty zostanie wieńcami, na wierzchu jego spocznie trumna, szarfy od trumny trzymać będą delegowani. Pochód wyruszy w porządku tym samym co poprzednio. Przy zbliżaniu się do ulicy Skałecznej karawan zatrzyma się, a zwłoki do grobu zasłużonych zaniesione zostaną na barkach. Część pierwsza korporacyj zostanie się w ulicy Skałecznej, aż do bramy klasztoru, część dalsza otrzyma miejsca na dziedzińcu wraz z rodziną i komitetem. Tu przed wniesieniem zwłok do krypty odśpiewa chór Salve Regina Webera, poczem przemówi prezydent dr. Szlachtowski.

Oprócz tego uchwalono na wniosek p. Bartoszewicza zarezerwować mowę po dr. Szlachtowskim dla przedstawiciela literatury, oddając pierwszeństwo reprezentowi Warszawy.

Nad zwłokami wzniesiony będzie sarkofag z medaljonem, którego koszta pokryć mają składki publiczne. Sarkofag jest już w połowie gotowy; podstawa jego będzie z szarego kamienia dobczyckiego, sam zaś sarkofag z kamienia białego pińczowskiego. Wykonaniem jego według projektu p. Prylińskiego zajmują się pp. Chrośnikiewicz i Trembecki. Medaljon wykonał p. Kozakiewicz, odlewa go zaś w bronzie p. Kopaczyński. Obaj wymagają tylko zwrotu kosztów, pracę swą ofiarując bezpłatnie.

Polecono następnie udać się do kapituły z prośbą, aby podczas pogrzebu odzywał się dzwon Zygmuntowski, oraz do przełożonych kościołów na drodze konduktu stojących o dzwonienie podczas całego żałobnego obchodu.

P. Szafrański w piśmie do radcy Rzewuskiego zrzeka się wszelkich pretensyj do komitetu co do wynagrodzenia go za dostarczanie przedmiotów potrzebnych poprzednio przy przewożeniu zwłok z kolei i urządzeniu krypty, jakoteż i przy właściwym pogrzebie, pomimo, że poniósł znaczne wydatki, jakie na razie nie były przewidziane. Komitet uchwalił podziękować p. Szafrańskiemu, czyn jego obywatelski podać do wiadomości Rady miasta, uznać jednak, że nadzwyczajne wydatki zwrócone mu być winny.

Powołanie do życia straży obywatelskiej poruczono p. Miłaszewskiemu, któremu oddano w tym celu do rozporządzenia sklep w Sukiennicach Nr. 24.

Przeprowadzenie uchwał komitetu co do wykonania programu poruczono pp. Kossakowi, Miłaszewskiemu i Rzewuskiemu.

Nieszczęście. P. ***, jadąc wczoraj popołudniu bicyklem, przed hotelem krakowskim przewrócił się ze swym dwukołowym ekwipażem i złamał rękę.

W Ognisku towarzysze sztuki drukarskiej postanowili na wczorajszem swem posiedzeniu wziąć udział w pogrzebie J. I. Kraszewskiego przez gremialne wpisanie się do straży obywatelskiej.

Wydział stow. rękodzielników „Zgoda“ uprasza wszystkich członków, ażeby zechcieli się zejść w komplecie jutro w sobotę dnia 9 o godz. 7 wieczór w lokalu własnym, a to w celu porozumienia się wzięcia udziału w pogrzebie ś. p. J. I. Kraszewskiego.

Budowa wieży w kościele franciszkańskim. Zgromadzenie OO. Franciszkanów w Krakowie postanowiło wybudować wieżyczkę t. z. sygnaturkę na swym kościele. Plany wieżyczki w takim samym stylu, jak ołtarz wielki w kościele franciszkańskim, zostały aprobowane przez konserwatora zabytków p. Łepkowskiego i zatwierdzone przez budownictwo miejskie. Roboty rozpoczną się wkrótce.

Komitet wykonawczy Wystawy Krajowej odbył wczoraj posiedzenie przed przewodnictwem Dra Zyblikiewicza. Naradzano się nad kosztorysami budynków i ustanowiono ostateczną cyfrę 45000 złr. W dniu dzisiejszym rozpoczną się rokowania z przedsiębiorcami w celu oddania budowy na podstawie powyższej kwoty. Dla zmniejszenia kosztów uchwalono wykreślić niektóre zbyteczne ozdoby, natomiast powiększyć stajnie, ponieważ wystawa bydła i koni zapowiada się bardzo świetnie. Utrzymało się też zdanie, aby wystawy sztuki nie urządzać ani na placu wystawy ani w w ujeżdżalni koło kościoła Kapucynów, lecz w porozumieniu z Tow. przyjaciół sztuk pięknych i zarządem Muzeum Narodowego w salach Sukiennic, gdzie obok obrazów i rzeźb można będzie urządzić także wystawę archeologiczną. Dotąd 28 artystów oświadczyła gotowość obesłania wystawy, zgłaszając przeszło 80 obrazów. Spodziewać się też należy, że skoro urządzenie wystawy sztuki w Sukiennicach daje wszelką rękojmię bezpieczeństwa właściciele prywatni znakomitych dzieł polskiego pędzla z ostatnich lat 20 zechcą przyczynić się do uświetnienia wystawy przez przysłanie wybitniejszych obrazów, zdobiących ich galerje. Zadziwia nas tylko, że dyrekcja Tow. przyjaciół sztuk pięknych oprócz połowy czystego zysku domaga się także zwrotu czynszu za 4 miesiące.

Ruch przedświąteczny, któremu do wczoraj jeszcze sprzyjała pogoda w całej pełni, ożywia się niepomiernie. W każdym domu, do którego zajrzało oko naszego z obowiązku ciekawego sylfa pieką ciasta i czyszczą na gwałt i porządkują mieszkania. Wiemy o kilku ciekawych przypadeczkach w tej mierze, które są atoli na Wielki Piątek za... wesołe.

Posiedzenie Rady miasta z d. 6 kwietnia br.

Z powodu nagłej słabości naszego stałego sprawozdawcy nie mogliśmy w numerze wczorajszym umieścić sprawozdania z posiedzenia Rady miejskiej, odbytego we środę dnia 6 b. m., dzisiaj więc podajemy tylko główne wyniki.

Co do błoń Rada w całości uchwaliła wnioski, podane przez nas przedwczoraj.

R. m. prof. Domański wniósł projekt na zakupno drugiej maszyny Talarda. Wniosek przyjęto. Następnie przeczytano wykaz radców, ustępujących z łona Rady z d. 15 sierpnia 1887 r. Wykaz ten podamy później. Przyjęła też Rada wniosek, postawiony przez p. Niedziałkowskiego, a tyczący regulacji Wisły między mostem podgórskim a Grzegórzkami. Uchwalono nakoniec taryfę dla fiakrów za jazdę po za rogatki miasta, którą również jutro podamy.

---

mitach i atłasach. Mieli syna i córkę; kochali te dzieci nad życie. Chłopak liczył lat dwadzieścia sześć, był smukły i gibki, niby sosna na maszt do Gdańska spławiana, mazura zaś tańczył, jak nikt w okolicy. Z błękitnych oczek Jadwisi śmiało się ośmnaście wiosen różowych, niewinnych i porywających za serce. Znałem ich wówczas, bo, jak wiesz, fabryki nasze początkowo w tamtej okolicy założył mój ojciec. Była to rodzina szczęśliwa, bo zadowolenie wewnętrzne, szacunek sąsiadów, zgoda i wzajemna miłość panowały w tym domu. Lecz w kraju zbierały się chmury. Zrazu nieznaczne, potem coraz większe i ciemniejsze, rzucały na wesołe twarze ludzi smętny cień niepewności i trwożliwych przewidywań. Powstanie wybuchło. Byłeś wtedy maleńkim chłopcem, a przecież musisz pamiętać owe straszne czasy.

Młody Krzeczowski zasępiony słuchał tych wyrazów. I zdało mu się, że widzi matkę przybraną w czarne, na znak żałoby, suknie, że pamięta łuny częste, jako zwiastuny dalekich pożarów; przed jego oczami przesuwały się blade twarze młodych wujów, którzy pieszczotami i łzą serdeczną żegnali siostrzeńca, by pójść i nie wrócić więcej.

Tymczasem ojciec ciągnął dalej swe opowiadanie:

— Kiedy matka-ojczyzna zawołała o pomoc, ojciec i syn zebrali oddział, uzbroili i poszęli partyzantkę. Szczęście im sprzyjało. Gromili małe oddziały Moskali, przecinali komunikacyje, zabierali kasy i transporty. Imię Kotulskiego stało się groźne. „Mochy“ poprzysięgli zemstę i wyznaczyli na jego głowę sowitą cenę. Judasz nie dał długo na siebie czekać. Pewnego dnia zjawił się w kwaterze powstańczej, ukrytej w głuszy leśnej, kolonista Niemiec, który dzierżawił młyn we włości Kotulskiego. Doniósł on, że do dworu, gdzie pozostała żona z córką, zjechał na śledztwo oficer żandarmów z dziesięcioma kozakami. Radził zatem, żeby korzystać ze sposobności i pojmać w niewolę tę niewielką garstkę Moskali. Kotulski Niemcowi ufał, bierze więc syna z trzydziestoma najlepszymi z całego oddziału kawalerzystami i szarym rankiem staje pode dworem, sądząc, że pochwyci kozuniów, rozmarzonych trunkiem i snem. Raptownie z poza opłotków huknęły strzały, a ku niebu wzbiły się płomienie ognistymi językami. Był to batalion piechoty, ukryty w zasadzce; iskry zaś leciały ze dworu, zapalonego równocześnie przez wroga. Jedna z pierwszych kul dostała się w podarku Kotulskiemu. Krew buchnęła mu ustami, stracił przytomność i spadł z konia. Skoro podniósł powieki, ujrzał się w stodole pomiędzy snopkami zboża i kłębami siana. Jakiś chłop, wyszukawszy go ukradkiem po bitwie wśród stosu zabitych i rannych, zajął się nim, opatrzył rany i starannie pielęgnował. Z ust jego dowiedział się Kotulski o śmierci wszystkich swoich najdroższych. Z całego szczęścia zostały zgliszcze i ruina. Wylizawszy się z ran uciekł za granicę. Smutne były dalsze koleje jego życia. Bez środków utrzymania samotny tułacz walczył, jak mógł, z biedą, bladym upiorem, krwi żądnym. Pomijam takie chwile, w których niegdyś bogaty obywatel miesiącami całymi nosił węgle w Hawrze, lecz wspomnę o dniach, kiedy ten człowiek nie miał i kawałka chleba do ust ponieść. Dodaj do tego żal za przeszłością i tęsknotę za krajem, szarpiącą jego serce, niby sęp Prometeusza — a przedstawisz sobie łatwo, jaka bezgraniczna rozpacz musiała przemieszkiwać w duszy tego człowieka, niegdyś tak szczęśliwego. A przecież jak widzisz, mój drogi, przetrwał on i przebolał wszystko. Gdy emigrantom dozwolono osiedlać się w Galicyi, był jednym z pierwszych, którzy zawitali do nas na ziemię ojczystą. I znowu chwytał się różnych zajęć, choć wiek coraz bardziej garbił plecy, a głowę przyprószał szronem. Dzisiaj zdobył wreszcie spokojny byt, znalazł odpowiednią do swych steranych sił pracę i ty, Olesiu, chcesz tego męczennika powtórnie rzucić na wzburzone fale i wystawić na przeciwne wiatry.

Syn w głębokiem skupieniu starał się słuchać tego smutnego opowiadania. Równocześnie atoli w umyśle jego powstał szalony zamęt, z którego po chwili dopiero wyłoniło się kilka jasnych pojęć i kilka tragicznych obrazków z dalekiej, coraz dalszej przeszłości.

Zrozumiał teraz, że społeczeństwo polskie musiało w tyle za innemi pozostać, bo było rozbitą barką, której załoga, wyrzucona na jakieś skaliste, przerażające swą kamienną nagością wybrzeże, zmniejszała się co chwila. Dodać trzeba, że na nieszczęście ginęły zawsze nasamprzód jednostki najzdrowsze, których silne, muskularne i żylaste ręce jeszcze najprędzej byłyby w stanie dziury na dnie łodzi załatać, a potem ponownie wraz z współbraćmi puścić się na sinawe morze. Przypomniał sobie, że u nas nie ma prawie ani jednej rodziny, któraby nie poniosła krwawej ofiary na ołtarzu publicznego dobra, że w każdym domu rocznice bitew, to rocznice śmierci najdroższych.

Wszak on dobrze pamięta dziadunia, jak opowiadał o swoim bracie, kapitanie artyleryi, który poszedł pod Wolę i tam pozostał na wieki.

— Szukaliśmy go, mospanie — dodawał dziadek smętnie — lecz napróżno. Jedni mówili, że mu kula armatnia głowę urwała, drudzy, że legł, własną piersią zasłaniając jenerała Sowińskiego, inni twierdzili, że go wzięto w niewolę i posłano na Sybir. Lecz to ostatnie mospanie, nie możebne, bo on był jednym z takich, którzy żywcem w niewolę brać się nie dają. Chodź chłopcze bliżej i przypatrz się, jak wyglądają męczennicy wolności.

I ze staroświeckiego biurka wyciągał dziadek stary, zczerniały portrecik twarzy surowej i mężnej, z której oczów, choć malowanych, przeglądała rzeczywiście rogata dusza.

Przez głowę młodego Krzeczowskiego przebiegła myśl, jak błyskawica szybka.

On krewny takiego, który zginął w walce z wrogiem, chciał dzisiaj tego nieszczęśliwego starca pozbawić chleba. Ha! to okropne, wstrętne. Dreszcz oburzenia na siebie samego wstrząsnął raz i drugi jego ciałem. Trzeba złe jak najprędzej naprawić.

Wtem skrzypnięcie drzwi przerwało milczenie, panujące przez chwilę w pokoju. Na progu ukazał się staruszek, siwy i zgarbiony, z papierami w ręku.

Młody Krzeczowski na widok wchodzącego drgnął

Chusteczka.

Należałoby powiedzieć dobitniej... chusteczka do nosa, ale poprzestańmy na mniej realistycznym określeniu.

Co za rozliczne odcienia w tak błachym napozór szczególiku garderoby cywilizowanego człowieka? co za różnica pomiędzy batystowym kwadracikiem, ogarnirowanym brukselską koronką, nieocenionej nieraz wartości, a szerokim naprzykład fularem proboszcza wiejskiego lub emeryta!

Są ludzie nawet do sfer „wyższego swiata“ należący, nawet do cechu wielbicieli wszystkiego co estetyczne zaliczeni, nigdy i nigdy pomimo to nieposiadający... przyzwoitej chustki do nosa. Zapomną wziąść świeżej, zbrukają w celach nieodpowiednich jej przeznaczeniu i — gdy przyjdzie krytyczna chwila mną w ręku w całem znaczeniu słowa..... ściereczkę, ku wielkiemu zażenowaniu towarzystwa i samego jej właściciela.

Z chustką jak ze świętością jaką obchodzą się ludzie, używający jej jedynie w celu uzupełnienia takową świątecznego stroju. Uprzytomnijmy sobie poczciwego szlachcica zagrodowego, jadącego na odpust z książką do nabożeństwa i chustką do nosa starannie złożoną. Dodawać nie trzeba, iż wraca ona napowrót do alkierza również czystą i zaledwie nieco pomiętą.

Chustka modnisia i światowca wyziera tylko jednym rożkiem z kieszeni żakieta, układana tam nieraz dobry kwadrans przed zwierciadłem; również panie wielką nieraz kładą wagę na tę bagatelkę, którą na rautach i balach, delikatnie zmiętą, dają za towarzyszkę wachlarzowi i bukietowi.

Dla dzieci pierwsza chusteczka jest niewyczerpanem źródłem radości, a często dumy z biegiem czasu, gdy przyjdzie piąta i dziesiąta, traci już wiele na uroku i staje się natomiast niewyczerpanem źródłem trosk i zażaleń dla — matek, stwierdzających co miesiąc systematyczny ubytek w chustkach nieopatrznych i roztrzepanych dziatek.

Chusteczka ileż to razy służy nietylko dla ozdoby i wygody?! Ileż to razy jest ona pośredniczką, powierniczką i płaszczykiem, pod którym ukrywa się zdrada i przewrotność... Taką jest ona naprzykład w „Otellu“ Szekspira, gdzie odgrywa rolę głównego czynnika przysłowiowej zazdrości. Niezliczone są wypadki zapomnienia — chusteczki... niby od niechcenia, upuszczenia jej na ziemię wraz z ukrytym w jej wnętrzu bilecikiem, użycia jej jako sygnału, znaku umówionego i t. p.

Ten kilkocalowy kwadracik płótna jest z drugiej strony niejako znamieniem ludzi dobrego towarzystwa — dobrego tonu — jak się mówi powszechnie.

Pokaż mi swoją chustkę, a powiem ci kim jesteś...

Co się zaś tyczy liczby gubionych chusteczek, to rywalizować ona może jedynie z liczbą gubionych kaloszy, lasek i parasoli! Konia z rzędem kto nam pokaże tuzin chustek tak zużytych, aż do szczętu, jak to bywa z tużurkiem, kapeluszem lub jaką inną częścią ubrania. Najczęściej chusteczki — nikną ot tak! bez śladu... trzeba sobie sprawić nowe, ale z pewnością nie dlatego, iż się stare znosiło. Nie — rozsiało się je gdzieś po świecie! Pod tym atoli względem trzeba oddać sprawiedliwość damom, iż o wiele oględniejsze są od mężczyzn i znacznie mniej od nich gubią chusteczek...

Ostatecznie wspomnijmy jeszcze, iż nietylko we właściwym celu używaną bywa chustka do nosa. Cierpieniom głowy, uszu, oczu, zębów i gardła przynosimy ulgę za pomocą chusteczki; wzorowi małżonkowie i przykładni ojcowie rodzin wyładowywują takową wiktuałami, zakupionemi na rynku, i z tego rodzaju zawiniątkiem w ręku pędzą ulicą do domu. Ludzie niedbali wreszcie i nieporządni używają chusteczki do strzepywania butów, a nierzadko jako ręcznika, jednem słowem dla wszystkich i do wszystkiego chustka nietylko służyć może, ale i niezbędną się stała!

Niezbędną też ona pozostanie tak długo, dopóki ludzie będą nosy ucierali, płakali i śmieli się, kokietowali i przeszwarcowywali miłosne bileciki, wylewali atrament i na ból zębów cierpieli, wydawali na błahostki pieniądze i grali w ślepą babkę...

KORESPONDENCYE KURYERA.

Przemyśl dnia 6 kwietnia.
W dniu 4 b. m. zniknął bez śladu Natan Süsswein, szef firmy bankowej, assesor sądu handlowego, cenzor kilku wiedeńskich banków, tudzież kasy oszczędności w Przemyślu, pozostawiwszy passywa sięgające sumy przeszło 200.000 złr. O ile można było skonstatować, kasa oszczędności miasta Przemyśla zaangażowaną jest w sumie 28.000 złr., po największej części pożyczonej na weksle z podrobionymi podpisami, bank austro-węgierski w sumie przeszło 25.000 złr., długi miejscowe wynoszą przeszło 13.000 złr. a wiedeński Lombard et Escompt Bank zgłosił dotychczas weksle na sumę około 13.000 złr. opiewające. Zbieg żył nad stan, a przedewszystkiem znaczne sumy tracił przy zielonym stoliku, a nawet w dniu ucieczki grał w karty w hotelu „Victoria“. Pozostawił żonę z kilkorgiem dzieci bez utrzymania.

Piszą nan z Wiednia: W porozumieniu z rodziną ś. p. Dra Ludwika Wolskiego mianowała wiedeńska Izba adwokacka Dra Edmunda Kornfelda, Polaka, adwokata w Wiedniu, substytutem zmarłego. Dr. Kornfeld prowadzić będzie tę kancelaryą dalej w tym samym lokalu (I. Oppolzergasse, 2). Wiadomość ta ma zapewne doniosłość dla wielu osób w kraju, a przypuszczać można, że Dr. Kornfeld, kolega i przyjaciel zmarłego, którego już w ciągu choroby zastępował, będzie umiał utrzymać tradycyę tej kancelaryi.

Kronika literacka i artystyczna.

Taine o Napoleonie I. Wielkie wrażenie w świecie literackim wywołała sylwetka Napoleona I., skreślona przez Taine'a w „Revue des deux mondes“. Autor „filozofii sztuki“ przedstawia Bonapartego jako spóźnionego Condottiera włoskiego XV. wieku, w którym z atawizmem odezwały się instynkta i namiętności z epoki odrodzenia. Mąż ten posiadał zatem według Taine'a uczucie głębsze i żywsze, pragnienia gorętsze i mniej okiełznane, wolę gwałtowniejszą i silniejszą od odnośnych uczuć współczesnych.

Ztąd też duma, ambicya, zazdrość, miłość, żądza lub zmysłowość wybuchały w nim z równą potęgą, jak u jego pradziadów włoskich. W każdym razie cokolwiekbądź mówią dzienniki Bonapartystowskie, oburzając się na Taine'a, jest w sylwetce jego wiele głębokich uwag i nowych śmiałych poglądów. Taine za Chataubriandem nazywa Napoleona przedewszystkiem artystą. „Jestto trzeci geniusz rennaissansu, stawiam go obok Michała Anioła i Dantego. Tylko że dwaj pierwsi operowali na marmurze lub papierze, a on pracował na żywym człowieku, na cierpiącem i wrażliwem ciele ludzkości.“

Nowości sceniczne w Paryżu. Z pomiędzy nowości teatralnych największem powodzeniem cieszy się przeróbka ostatniej głośnej powieści Zoli „Ventre de Paris“, dokonana przez Busnacha a w ludowym „Théatre de Paris“ wystawiona. Busnach obrawszy sobie za tło barwny obraz paryskich przekupniów dopełnił bajkę, podorabiał sceny i wbrew teoryom Zoli, któryby chciał, żeby teatr przedstawiał szare tło życia bez melodramatycznych przejść i senzacyjnych dodatków stworzył dramat, odpowiadjący dzisiejszym wymaganiom scenicznym. To też dzieło jego uwieńczyło powodzenie, zachęcające Zolę do powierzenia zręcznemu przerabiaczowi dalszych swych powieści. Obecnie ma on na warsztacie skandaliczny romans Zoli „La curée“, jak wiadomo kreś'ący obraz nowożytnej Fedry, rozkochanej do szału w swym pasierbie, z którym głośny prowadzi romans.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

P. Stoilowowi odpowiedziano w Wiedniu urzędownie, dla użytku każdego, ktoby o tem chciał wiedzieć, że w obecnem położeniu, przy zupełnem przerwaniu wszelkich układów w sprawie bułgarskiej, niepodobna z żadnemi propozycyami występować. O ile się zdaje, minister sprawiedliwości Księztwa Bułgarskiego przyjechał do Wiednia z gotowem przedstawieniem konieczności wyboru księcia w czasie jak najkrótszym. Potwierdzenie takiego pierwiastkowego celu posłannictwa znajduje się w fakcie poprzedniego wystąpienia Szakira baszy z uprzejmem zapytaniem: czyby gabinet petersburgski nie uważał już chwili obecnej za stósowną do zaproponowania dwóch, a razem z księciem mingrelijskim, trzech kandydatów, wpośród których mogłaby się znaleźć osobistość uznana przez wszystkich, i przez dyplomację, i przez zgromadzenie narodowe bułgarskie, za odpowiednią i gotową przyjąć koronę bułgarską?

Odpowiedź, jaką usłyszał Szakir basza w Petersburgu, wywołała powyższą odpowiedż daną p. Stoiłowowi w Wiedniu. Rzeczywiście pierwsza musiała logicznie sprowadzić drugą. Ale czy do owej urzędowej odpowiedzi zniechęcającej, nie dodano półurzędowej, któraby mogła mniej więcej zachęcić do dalszych usiłowań, za to nikt nie zaręczy. Jawnie p. Stoiłow dostał od Austryi odkosza i z tem wyjechał do Berlina, aby wykazać obecny stan księztwa i wyłożyć potrzebę utrzymania nadal regencyi, w braku księcia.

Za kilka tygodni będzie potrzeba zwołać zgromadzenie i wyjednać na niem jeśli nie prawne, to moralne odnowienie swych pełnomocnictw: przychylność dwóch gabinetów środkowo-europejskich, chociażby się głośno na nią powołać nie śmiano, w każdym razie doda regentom pewności w działaniu i odwagi.

Własne telegramy Kurjera.

Petersburg 7 kwietnia. Tutejszy minister marynarki Szestakow, ma się udać niebawem do Nikołajewa i Sabastopola celem zbadania, w jakim stanie znajduje się zarządzona tam budowa statków i arsenałów, oraz zbrojenie gotowych już statków wojennych i fortyfikowanie wybrzeży.

Paryż 8 kwietnia. »Matin« zwraca uwagę na inspekcją granicy galicyjskiej przez Hurkę oraz floty i brzegów morza Czarnego przez ministra marynarki.

Sofia 8 kwietnia. Na posiedzeniu «ligi patrjotycznej» adwokat Tonczew mówił o powołaniu ks. Aleksandra na króla Bułgarskiego.

Bruksella 8 kwietnia. Burza na kanale La Manche zrządziła wielkie spustoszenia. Wiele okrętów rozbitych, straty w ludziach znaczne.

Berlin 8 kwietnia. W dzienniku rządowym petorsburgskim jest pomieszczoną relacja Pobiedonoscowa o prawosławiu w Austrji. Umieszczenie tej relacji w urzędowym dzienniku, oraz ton jej i wnioski, dają wiele do myślenia.

Petersburg 8 kwietnia. Sekretarz Towarzystwa słowiańskiego Aristow otrzymał u cara posłuchanie i został odznaczony orderem.

---

zawahał się parę sekund, a potem podbiegł ku niemu, i z rozrzewnieniem, ściskając dłoń starca, zawołał:

— Panie Kotulski, przebacz mi z łaski swej!

— Pan mnie prosisz o przebaczenie? — odrzekł staruszek z jak największem zdziwieniem. — Coś mi pan zrobił tak złego?

Miasto odpowiedzi młodzieniec wziął w milczeniu przyniesione papiery i usiadłszy napowrót przy biurku, począł je przeglądać.

Ojciec radośnie spojrzał na syna, a w źrenicy jego zakręciła się łza szczęścia i rodzicielskiej dumy. Ucałował go w czoło, pogłaskał po puklach czarnych włosów, niby małego chłopca pieszczocha, a następnie, odwracając się do Kotulskiego, rzekł wesoło:

— No, komu w drogę, temu czas. Pójdźmy we dwójkę dalej oglądać fabrykę.

Odtąd wiele razy młody Krzeczowski znalazł omyłkę w rachunkach, bez zżymań i długiego narzekania starał się ją poprawić. Przed jego oczami bowiem stawało wnętrze kościółka Wolskiego, pełne wystrzałów, dymu, wyziewów prochowych, krzyków, przekleństw i jęków rannych. Widział, jak siwy starzec o jednej nodze, kulą odpowiadał na propozycyą wroga i widział u stóp starca trupa z twarzą, znaną mu z portretu. To znowu stawał przed jego oczami Kotulski na czele powstańczego hufca, jak chwyta się ręką za pierś skrwawioną i słania ku ziemi niby stuletni dąb, podcięty siekierą spekulanta.

I za każdym razem był dla starca grzeczniejszym, słodszym, bardziej uprzedzającym. Kotulski nie mógł się dostatecznie nachwalić swego młodego przełożonego.

— Złote serce, powiadam wam — mówił do znajomych. — Złote! Szczęśliwa ta panna, która go za męża dostanie. Lecz za co on mię wtedy przepraszał, tego do dzisiejszego dnia zrozumieć nie mogę.

Daremnie zapewne i nadal będzie sobie poczciwina łamał głowę, bo ojciec i syn milczą jak grób.

Adam Nowicki.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

Cukiernia SCHMIDA

6-6 ul. Szewska Nr. 27,

przyjmuje zamówienia na święta wielkanocne

CENNIK PIECZYWA ŚWIĄTECZNEGO:

Baby podolskie od 1 złr. 50 ct. i wyżej. Baby zwykłe 50 ct. itd. Placki krakowskie z konfiturami i massą od 50 ct. itd. Placki z serem od 50 ct itd. Jajeczniki od 50 ct. itd Torty i mazurki w 18 gatunkach od 1 złr i wyżej. Massa migdałowa i orzechowa 1 funt 80 cnt. Maczek w 6 kolorach. Wielki wybór baranków i pisanek sztuka od 10 ct. do 1 złr. 50 ct. Karmelki w 8 gatunkach 1 funt 80 cnt. Czekoladki 1 funt 1 złr. Pomadki 1 funt 80 ct. Ciasta świąteczne niezamówione od piątku będą na sprzedaż.

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Z uszanowaniem **W. Schmid.**

10—25

GDZIE??

się kupuje ładne i dobre męzkie i dziecinne ubranie? **Tylko we filii wiedeńskiej fabryki Heilmana Kohna i Synów w Krakowie,** ul. Grodzka Nr. 9, I. piętro.

Cennik:

Ubranie w dobrym gatunku od złr. 10—30
Zarzutki eleganckie . . . „ „ 13—30
Spodnie . . . . „ „ 2·75—11
Najnowszy mężyków . . . „ „ 12—25

Surduty angielskie
Surduty żakietowe
Ubrania frakowe
Ubrania salonowe
Szlafroki
Burki do podróży
po najtańszych cenach fabrycznych.

Również wielki wybór ubrań dziecinnych od 3 lat począwszy.

Celem uniknięcia pomyłek uprasza się zapamiętać nazwisko firmy i numer domu, w którym się magazyn znajduje.

PIEŚNI POLSKIE

najlepszy zbiór utworów patrjotycznych,

wyszedł w trzeciem eleganckim wydaniu

NAKŁADEM

KSIĘGARNI K. BARTOSZEWICZA W KRAKOWIE.

Cena egzemplarza gustownie oprawnego z wybiciem **1 złr.** (z przesyłką pocztową **1 złr. 15 ct.**)

Wyszedł nakładem K. Bartoszewicza w Krakowie trzeci rocznik,

ANANASA

Kalendarza humorystycznego illustrowanego na rok **1887**

wydanego przez c. k. Dyrekcyę humoru w Krakowie.

Ananas oprócz bogatej części kalendarzowej i iuformacyjnej, zawiera prace humorystyczne najpierwszych pisarzy, ozdobiony zaś jest chromolitografiami i rysunkami autografowanemi kolorowemi Kruszewskiego, Jankowskiego, Szymanowskiego, Bieszczada i Ichnowskiego. **Ananas obejmuje 24 ark. druku. Cena egzempl. 60 ct. z przesyłką 70 ct.**

Nabywać można w Administracji Kurjera.

Na miesiąc Kwiecień

przeznacza Administracya „Kurjera“ dla Szanownych Prenumeratorów po **niezwykle zniżonej cenie** następne dzieła:

Szajnocha K. Szkice historyczne i Początek lechicki Polski — 4 tomy, cena 11 złr. zniżona na 4 złr.

Bartoszewicz J. Historya pierwotna Polski — 4 wielkie tomy, cena 14 złr. zniżona na 4 złr. 50 ct.

Stadnicki K. Bracia Władysława Jagiełły — cena 4 złr. 50 ct., zniżona na 1 złr. 50 ct.

WINO WĘGIERSKIE OEDENBURSKIE

5-5 (?) jest na składzie

u Ant. SCHULZA

ul. Krupnicza Nr. 17.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Apteka pod „Barankiem“ **W. Redyka** w Krakowie otrzymała na Skład następujące środki wyrobu krajowego, polecane przez powagi lekarskie jak: Krowiankę lwowską I. K. Kubickiego i słodowy ekstrakt Trąbczyńskiego z Kalisza, skuteczny w chorobach piersiowyck.

Biórko malutkie, skryjówka, tanio: Pawia, 14.

„**Czy pamiętasz?**“ — Szkic z życia pióra Adama Nowickiego, do nabycia w Administracyi „Kurjera“. Cena 25 ct

Młoda osoba religii rzymsko-katolickiej znająca się na gospodarstwie kobiecym poszukuje miejsca jako towarzyszka lub bona. Bliższa wiadomość pod adresem: Frau Lina Herrmann Wrocław, Garrestrasse Nr. 32 (Szląsk pruski).

Do dworu szlacheckiego w Galicyi pod Rzeszowem, potrzebny od 15 Kwietnia względnie 1 Maja b. r. porządny człowiek, dobrze polecony ogrodnik, zdolny w swoim zawodzie, kawaler w średnim wieku, mogący oraz pełnić obowiązek dozorcy folwarcznego. Zgłoszenia pod adresem: Wny Jan Smoliński, Sędziszów, poste-restante.

Do sprzedania 46 drzeworytów, 14 tomów wielkiej Encyklopedyi Orgelbranda i kilka sztuk używanych mebli. — Wiadomość u p. B. Gabryelskiej, plac Szczepański, 9.

Mieszkanie do wynajęcia każdego czasu przy ulicy Floryańskiéj. Wiadomość w tymże domu u zegarmistrza Ludwińskiego.

D. Kirschner i Syn, krawiec męzki ul. Floryańska Nr. 36. przyjmuje wszelkie roboty krawieckie w zakres tegoż wchodzące, ręcząc za gustowne i punktualne wykończenie. Ceny przystępne.

Do wynajęcia: Garkuchnia w dobrym położeniu z całem urządzeniem,
Piekarnia z mieszkaniem i miejscem do sprzedaży pieczywa.
Wiadomość w Administracji „Kurjera

Gouverneur excell. rèfèr. desire chang. sa płace. Sadr: „Drd“ bur. d. journ.

Mieszkanie kawalerskie umeblowane jest do wynajęcia przy ul. Garncarskiej, l. 7·

Dobra na Węgrzech 4 000 morgów z tego 1.800 m. lasu: bukowego i dębowego, z budynkami i młynem, razem, lub sam las, do sprzedania. Wiadomość u adwokata Dra Wędrychowskiego w Krakowie ul. Gołębia, l. 6, wyższa, I piętro.

Nauczycielka polka albo bona, do nauk początkowych, poszukuje miejsca do polskiego, francuzkiego, niemieckiego, fortepianu i robót ręcznych. — Adres pod lit.: E. F. G., Krupnicza — l. 16, w suterenach.

Osoba znająca się na gospodarstwie wiejskiem poszukuje miejsca we dworze. Bliższa wiadomość **ul. Grodzka L. 26, Marynowska.**

Potrzebna jest zaraz guwernantka na wies w Galicyi do 2 panienek uczyć przedmiotów szkolnych, francuskiego i muzyki. Wiadomość w biurze M. Wysockiej ulica Bracka l. 5.

Pokój mały z meblami lub bez, na dole suchy, od podworca, zaraz do wynajęcia Nr. 9, plac Franciszkański.

Pracownia ślusarska Jana Kumali, ulica Długa Nr. 24. Przyjmuje wszelkie zamówienia na roboty w zakres tenże wchodzące mianowicie: Okucia drzwi, okien, (konstrukcyjne) żelazne okna, altany, drzwi i t. d. również wszelkie reperacyje maszyn parowych i rolniczych jakoto: żniwiarek, młocarni, sieczkarni na obstalunki nowe pod gwarancyą po najprzystępniejszych cenach.

Potrzebny jest lokal od 1 Lipca b. r. 4 lub 5 pokoi na parterze lub I. piętrze w blizkości gimnazyum św. Anny na czas dłuższy. Wiadomość w Redakcyi.

Realność o 10 pokojach, oficyny, stajnie itd. bardzo piękny duży ogród, 6 mórg, za rogatką z powodu słabości zaraz do nabycia. Wiadomość w **biurze komisowo-informacyjnem Wł. Jaworskiego,** Grodzka l. 30.

Jeszcze dwie parcele budowlane za Wisłą na Dębnikach obok nowego mostu wojskowego położone, są bardzo tanio do sprzedania Bliższéj wiadomości udzieli bióro adwokata Dr. Retingera w Krakowie ulica Wiślna Nr. 3.

300 sztuk taczek na osobliwie trwały sposób kute, trzema pasami i dwoma szrubami zciągnione czopy przy kółkach przez całą główkę w jednym kawałku, najważniejsze iż suche z od dwóch lat leżącego twardego materyału sztukę 2 złr. 50 ct. odstawi do Krakowa Józef Gibas, budowniczy w Zawoji, p. Maków.

Une française native de Paris ayant exercé une quatorzaine d'années dans les pensionnats à Varsovie, possédant d'exellents certificats; désire donner des leçons de français à un prix très modéré.
S'adresser à la Rédaction du "Courrier Cracovie“.

Osoba w starszym wieku niemka mogąca się wykazać chlubnemi świadectwami, znająca się na gospodarstwie poszukuje miejsca od 1-go Marca. Może się zająć wychowaniem dwojga dzieci. Wiadomość Administracya „Kurjera“.

Wieś niedaleko Krakowa i **folwark** o 8 mile z pięknemi budynkami do sprzedania. — **Kamienica** z małym ogródkiem do sprzedania. — **Potrzeba** 4.000 złr. wa. na hipotekę kamienicy w Krakowie. — Rządcy, leśniczowie i t. p. do umieszczenia — posyła do wizy paszporta i t. p. czynności załatwia **biuro komisowo-informacyjne Wł. Jaworskiego** w Krakowie, Grodzka, 30.

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania fortepian w dobrym stanie. — Wiadomość ulica Floryańska l. 18, II. piętro, drzwi na lewo.

Z powodu wyjazdu kamienica przy ulicy Topolowej Nr. 15, z wolnej ręki do sprzedania lub do wydzierżawienia.
Bliższa wiadomość na miejscu.

Obiady prywatne z czterech dań zdrowe na maśle po 60 cent., czyli miesięcznie 18 złr wydają się codziennie. Warszawska Nr. 4 I-sze piętro.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 8 Kwietnia.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	111 25	112 50
Marki niemieckie	62 25	63 —
20-frankówki za sztukę	10 07	10 16
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	104 25	105 50
4½% gal. pożyczka krajowa	94 50	95 50
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99 50	100 50
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	96 —	97 25
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	100 25	101 —
4½% „ „ „	98 75	99 75
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95 50	96 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	93 —	94 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	92 —	93 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98 50	99 50
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	101 —	102 —
5% galic Banku Hipot. bez premii	98 75	99 75
Losy:		
Miasta Krakowa	16 —	17 50
„ Stanisławowa	26 50	28 —
Warszawa, d. 7 Kwietnia 1887. Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	101 —	102 —
4% listy likwidacyjne	93 50	94 50

Telegram:

Wiedeń, 7 Kwietnia 1887.

Renta wspólna pap. opod. 80·70 Akcye kredytowe 281·—, Dukaty 5·99.

Berlin, 7 Kwietnia 1887.

Guldeny austryackie 160·15, ruble 178·75.

Rozkład jazdy

pociągów osobowych.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 6 m. m. 16 rano—osobowy godz. 10 m. 50 rano — pospieszny godz. 9 minut 30 wieczór — mięszany g. 11 m. 1 wieczór.

Do **Wieliczki**: mięszany godz. 11 m. 19 rano.

Do **Oświęcima**: godz. 6 m. 47 (także do **Warszawy**).

Do **Wiednia**: osobowy godz. 5 m. 59 rano—(także przez Szczakowę do Mysłowic, przez Oświęcim do Prus) kuryerski godz. 7 m. 17 rano (przez Oświęcim do Wrocławia) osobowy godz. 9 m. 47 rano (także do Warszawy) osobowy godz. 3 m. 22 po południu (także do Szczakowy i Prus) kuryerski g. 9 m. 57 wieczór

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: Mięszany godz. 5 m. 11 rano — popieszny godz. 6 m. 52 rano — osobowy godz. 2 m. 37 po poł. — lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 8 m. 24 wieczór.

Z Wieliczki mięszany godz. 7 m. 39 wieczorem.

Z Oświęcima: osobowy godz. 7 m. 23 rano

Z Lundenburgu: (z Warszawy) godz. 5 m. 19 popoł.

Z Wiednla: kuryerski godz. 7 m. 47 rвno— osobowy godz. 10 m. 8 rano — (łączy się d5 niego pociąg z **Warszawy**) kuryerski godz. o m. 10 wieczór — osobowy g. 10 m. 12.

Pociągi na kolei Trānswersalnej

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza

O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny-Oświęcima

Ogodzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min. 48 przed południem Skawiny, Oświęcima.

O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.